Rozmyślania o pracy pisarza — Krystyna Habrat

Od autora: Rozważania te wraz z wyrazami uznania dedykuję wszystkim autorom, którzy wzięli udział w Tajemniczym Konkursie, jaki nawiązywał do mojej ostatniej powieści: "Krzyk o północy". Wasze konkursowe opowiadania są piękne. W każdym widać rękę prawdziwego pisarza.

Jest to początkowy fragment, wybrany ze starych notatek i uzupełniony, na temat pracy twórczej. Dalej powinno być ciekawiej, bo w notatkach mam rozważania o natchnieniu, talencie, grafomanii, genezie pomysłów twórczych i osobowości twórcy. Dawkuję po kawałeczku, żeby chciało się je czytać, a mnie przepisywać.
Źródła cytatów będą na końcu, choć są już i tutaj, żeby ich za daleko nie poszukiwać. Szczególnie, gdyby zainteresowanie tematem -czytelników i moje - spadło do zniechęcenia.

Lęk pisarza przed pustą, białą kartką, na której powinien coś pisać, a żaden pomysł nie przychodzi mu do głowy, należy do najprzykrzejszych momentów pracy twórczej, choć cieni bywa tu znacznie więcej. Nieważne, iż białe kartki papieru zastępuje teraz ekran komputera, odczucia piszącego są takie same.

Ostatni utwór został ukończony, pora by było zacząć coś nowego, a nie ma o czym. Wszelkie pomysły wydają się blade, nie warte zachodu. Rośnie sterta pomiętych kartek z rozpoczętymi zdaniami i... zarzuconymi. Wówczas nastają bezsenne noce i depresja, do czego przyznawała się Zofia Nałkowska. Natomiast, zmarły w zeszłym miesiącu, Gabriel Garcia Marquez wyznaje:

„W miarę dojrzewania rośnie poczucie odpowiedzialności za to, co się pisze, a tym samym trudniejszy staje się moment początkowy, coraz trudniej zacząć pisać. Lęk przed białą, czystą kartką papieru jest dla mnie, zaraz po klaustrofobii, najpotworniejszym uczuciem.” /cyt. LITERATURA – maj 1979r/.

Podobnie pisał w Dzienniku w 1947 roku Jerzy Andrzejewski:

„Nie znam myśli i uczuć bardziej męczących nad te, które oplątują się dookoła strachu, jaki mnie zawsze ogarnia, gdy w sposób naglący poczynam zdawać sobie sprawę, iż powinienem zabrać się do pisania /.../ Ile razy we własnym poczuciu kończyłem się jako pisarz... Tygodnie i miesiące przeciekają mi przez palce jak suchy piasek. Nie ma z nich nic prócz nienasycenia.”

Dużo później, już w ostatnich latach życia, Andrzejewski pisze:

„Praca. Nowe pomysły, zawsze mnie to dziwi – to rozchylanie się wyobraźni w trakcie pisania.”

Bywają pisarze, którzy co dzień, w określonych godzinach, piszą w góry określoną ilość stron tzw. pensum. George Sand miała wyznaczone do pisania stałe godziny. Gdy przed czasem kończyła utwór, zabierała się do kolejnego, aż wypełniła narzucony sobie czas. Niewiele jednak wiadomo o jej mękach twórczych. Legenda jej życia przerosła jej utwory, które giną w zapomnieniu. Podobna systematyczność i stałe godziny pisania lub wyznaczone sobie codzienne pensum, cechowało też Hemingwaya, Balzaka, Flauberta czy Kraszewskiego.

Skąd zatem biorą się pomysły na wiersz, powieść, odkrycie naukowe? Jak się rodzą? Warto poznać bliżej wypowiedzi twórców, co sprzyja ich powstawaniu.

Wcześniej należy zastanowić się, jaka to siła pcha do białej kartki papieru, co to za wewnętrzny nakaz, imperatyw, czym jest owa nienasycona pasja twórcza? Co zmusza do pracy twórczej pomimo mąk tworzenia, pomimo braku satysfakcji i niezrozumienia u potomnych?

C.K. Norwid zakończył życie w paryskim przytułku dla ubogich, i dopiero (długo) po śmierci uznano jego geniusz. Iluż było podobnych. Choćby malarzy, którym nie udało się sprzedać ani jednego obrazu i kończyli tragicznie. Do takich należał Vincent Van Gogh i Amadeo Modigliani. Uznanie, sława i popyt na ich obrazy przyszły dopiero po ich samobójczej śmierci, przerywającej dramatyczny żywot. Podobnych było wielu. A ilu kończyło w alkoholizmie lub obłędzie.

Ernest Hemingway, zanim wydał swą pierwszą książkę, pisywał systematycznie co dzień przez sześć godzin i niemal codziennie otrzymywał od różnych redakcji szare koperty zwrotne z jego odrzuconymi opowiadaniami.

Podobno ten silny mężczyzna, szukający mocnych wrażeń na wojnie to na afrykańskim safari czy walce byków, odbierając odrzucany wielokrotnie tekst, czasem płakał, prawdziwymi łzami. Na szczęście zdążył zaznać lat sławy.

Te nieszczęsne grube koperty ze zwracani tekstami, jakie wciąż pojawiały się w szparze drzwi i spadały na podłogę, opisuje też w swych wspomnieniach angielski pisarz George Bidwell. Dopiero, jak osiedlił się w Polsce, los jego się odwrócił i pisane tu powieści zaczęły cieszyć się powodzeniem.

Podobny okres biedy i ciągłego odsyłania mu nowel z różnych redakcji opisuje Jack London w autobiograficznej powieści „Martin Eden". Jedną z nich wysyłał do dwudziestu siedmiu czasopism.

Szczęściem w owych czasopismach panowały dobre obyczaje i nie zastrzegały sobie prawa niezwracania niezamówionych tekstów. I że w ogóle odpowiadały i to dość szybko. Ten sam utwór mógł więc wędrować od redakcji do redakcji, a ilość czasopism była pokaźna.

Stanisława Przybyszewska skarżyła się w listach, że „droga na Parnas wiedzie tylko przez pustynię prasy codziennej – a ja nieszczęsna nie umiem pisać short stories! Napracowałam się rzetelnie. Przestudiowałam wszystkie wybitniejsze utwory kryminalne. O'Henry'ego znam na pamięć./.../ nie każdy talent nadaje się do celów żurnalistyki."

U nas jeszcze do niedawna pisma literackie prowadziły działy porad dla adeptów literatury. Niejeden początkujący (jak niżej podpisana) ośmielał się brać na serio do pisania po pełnej życzliwości zachęcie redaktora Włodzimierza Maciąga z „Poczty Literackiej" w Życiu Literackim.

Szkoda, że pism literackich czy społeczno-kulturalnych już nie znajduje się w stosach błyszczących, kolorowych tygodników, rozrzuconych gdzieś w markecie.

Ale w tym miejscu warto również przytoczyć skargi krytyka, obarczanego nadmierną ilością tekstów od autorów początkujących, oczekujących oceny i wskazówek. Tak to ujął Karol Irzykowski w Tygodniku Illustrowanym z 1933 roku, nr 18, gdzie miał stały felieton:

„Niewątpliwie bezcenne skarby giną nieraz w literaturze polskiej, ponieważ nie ma nikogo, kto by się nimi zajął. Ale z drugiej strony życie krytyka nie jest usłane na różach. I krytyk nieraz chce wołać S.O.S., jak wątły statek, zaatakowany przez stado wielorybów. Dlatego ktokolwiek jesteś czytelniku, jeśli masz

rękopis w szufladzie, pamiętaj, że krytyk jest także człowiekiem i grafomanem, i także chciałby coś napisać, więc miej litość. Oszczędź jego czas i nie przysyłaj! Nie przy-sy-łaj!!”

Tu, żeby nie oceniać wypowiedzi Irzykowskiego zbyt surowo, aż prosi się poparcie owej opinią Tomasza Manna:

„Pisarz to człowiek, któremu pisanie sprawia większe trudności niż innym osobom.”

I Wańkowicza Z jego „Karafki La Fontaine’a”:

„ Podejrzliwie bym się odniósł do pisarza, który by lubił pisać.”

Co zatem popycha do pisania? Czym jest powołanie, pasja twórcza? Jan Parandowski ujmuje rzecz następująco:

„W każdym człowieku tkwi konieczność wyrażenia w słowie wszelkiej czynności i ściśle z nią związana konieczność wyrażania samego siebie, konieczność niemal fizjologiczna. Ta dążność nabiera u pisarza szczególnej siły, wydaje się, jakby była dopełnieniem życia, a nawet spotęgowaniem.” /”Alchemia słowa”/

Ten przymus twórczy może być tak wielki, że w końcu, jak mówi Bosch:

„Twórca żyje po to, by tworzyć”

cdn

3.5.2014r.

Krystyna Habrat.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Krystyna Habrat, dodano 07.05.2014 21:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.